Cena 12 gr. Poniedziałek, dnia 17 listopada 1924 r. Nr. 187 Rok I.

Express Pomorski

Pismo niezależne i bezpartyjne

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny nr. 3. Telefon nr. 326

Bandytyzm moralny.

(jz.) Chrześcijańska Demokracja przez cały szereg lat wysługiwał się endecji Wykonywała każdy jej rozkaz. Lecz nareszcie przewódcom Chrz. Dem. obrzydła rola wykonawców woli endecji a jeszcze bardziej obrzydły inne metody endeckie.

Nieporozumienia rozpoczęły się już w **zeszłym roku**, jeszcze za czasów gospodarki smutnej pamięci rządu **Witos-Kucharski**. Były próby usunięcia niesnasek w rodzinie Chrz. Jedn. Nar., lecz spełzły one na niczem. Z czasem rozdźwięk pomiędzy endecją a demokracją przybierał na rozmiarach. Wykupienie przez przewódcę Chrz. Dem. p. Korfantego „Rzeczypospolitej" zamieniło niezgodę na jawną walkę.

Rozłam dawnej „Chrześcijańskiej jedności narodowej" zaznaczył się po raz pierwszy poważnie podczas głosowania w Sejmie nad wnioskiem, uznającym politykę zagraniczną Rządu za zgodną z interesami i godnością państwa — a będącym **dla endecji moralnym policzkiem.** Jak wiadomo, endecja **wraz z mniejszościami obconarodowemi** głosowała przeciwko temu wnioskowi — natomiast Chrześcijańska Demokracja razem z Pia stem, N. P. R. i wszystkiemi innemi stronnictwami głosowała za wnioskiem.

Sromotnie skompromitowana i zupełnie odosobniona endecja zawrzała gniewem — z szczególną wściekłością zwróciła się endecja przeciwko **Chrześcijańskiej** Demokracji, której nie może przebaczyć, że w krytycznej dla niej chwili zostawiła ją w sztychu.

Przewódcy Chrz. Dem. zaczynają odczuwać, co to znaczy mieć do czynienia z endecją — i dopiero teraz zaczynają rozumieć, **jak wstrętnych metod używa endecja w walce z przeciwnikami politycznymi.** Dotąd Chrz. Dem. nietylko te metody tolerowała, lecz nawet, czasami, pod wpływem endeckich swych przyjaciół, sama je stosowała. Obecnie je potępia, i to w sposób bardzo dosadni.

W poznańskim organie Chrz. Dem. (i ks. Adamskiego), „**Postępie**", czytamy list otwarty redaktorki tegoż pisma p. Ruszczyńskiej, którą napadł w sposób brutalny „Kurjer Poznański", za to, że „ośmieliła się" skrytykować w „Postępie" połączenie się endecji z mniejszościami obconarodowemi przeciwko Rządowi. P. M. Ruszczyńska, zasłużona działaczka narodowa, m. in. tak pisze o endekach:

„Przeciwnie, poczytany on (artykuł „Kurjera Poznańskiego zawierający napaść na p. R.) będzie za objaw tego zdziczenia bandytyzmu moralnego, którzy metody endeckie tak gorliwie szerzą."

Pani R. kończy swój list następującym ustępem:

„Dwie rzeczy są pewne: „Kurjer Poznański" pozostał sobie wierny, cudzą cześć szkalując i nie mając za nic, a „Wielkopolanin" (anonimowy autor napaści) obrzucający błotem kobietę pracownicę i patrjotkę, jest tchórzem, nie mającym odwagi uczynić tego **imienie z otwartą przyłbicą."**

P. Ruszczyńska słusznie jest oburzoną i słusznie używa tak mocnych słów jak **„zdziczenie", „bandytyzm moralny"**, piętnując endeckie metody. My to rozumiemy, gdyż tutejsza endecja, zgrupowana naokoło „Słowa Pomorskiego", oddawna stosuje wobec niemiłych sobie grup i osób metody, które jedynie trafnie określa wyrażenie p. R. — „bandytyzm moralny".

Bardzo pocieszającym jest to objawem, że nawet w łonie Chrz. Dem. są ludzie — a jest ich już spora liczba — którzy zaczynają rozumieć, że dobro narodu polskiego wymaga, aby nareszcie położono kres endeckiemu bandytyzmowi. Coraz więcej obywateli zaczyna pojmować tę prawdę, **że nie będzie dobrze w Polsce dopóty, dopóki w niej panoszyć się będzie przeżarta moralną zgnilizną endecja.** Wiemy, że nie będzie rzeczą zbyt łatwą, usunąć tę zgniliznę z naszego życia społecznego i państwowego, — bowiem wiemy także, że za endecją stoi kapitał, że na jej usługach znajdują się różne nawet wysoko postawione osobistości, które — dla karjery — spełniają posłusznie każdy rozkaz endecji, nie chcąc jej się narażać. Niech te osobistości bacżą, by kiedyś, gdy staną się już niepotrzebne, nie dostały — wulgarnie mówiąc — kopniaka, i po wielu latach wiernej służby nie otrzymały od endecji takiego podziękowania, jak pp. Paderewski, Korfanty i cała Chrz. Dem. Przytem, już niedaleka to chwila, że w obozie endeckim pozostaną tylko paszkwilanci a la Neuwerth - Nowaczyński, błagierzy a la Kucharski, sługusi kapitału a la Wierzbicki i przeróżni karjerowicze — bo dla ludzi uczciwych, etycznych, patrjotów, pragnących rzetelnie dobra państwa i narodu polskiego — nie ma miejsca w obozie, uprawiającym z zamiłowaniem bandytyzm moralny.

Uroczystości Sienkiewiczowskie w Sofji.

SOFJA, 16. 11. (PAT.)

Odbyło się tu uroczyste posiedzenie towarzystwa słowiańskiego ku czci Sienkiewicza. Na uroczystość tę złożyły się odczyt pani Zlatoustawej, przemówienie prezesa towarzystwa prof. Bobczewa i przemówinie pos. Grabowskiego, który wyraził podziękowanie organizatorom uroczystości. Postanowiono z inicjatywy towarzystwa polsko- bułgarskiego zorganizować w grudniu wielki obchód ku czci Sienkiewicza. W obchodzie tym wzięłyby udział rząd, związki literacko-artystyczne, władza szkolna i młodzież. Postanowiono domagać się od od ministerstwa oświaty popularnego wydania trylogji Sienkiewicza oraz rozdania jego dzieł młodzieży, bibljotekom szkolnym i czytelniom ludowym. Nadto towarzystwo polsko- bułgarskie wydaje specjalny tom nowel Sienkiewicza.

O sprawę górnośląską.

BERLIN, 16. 11. (PAT.)

„Germania", organ centrowy donosi, że prezes komisji mieszanej dla G. Śląska Calonder przybędzie w poniedziałek do Berlina celem omówienia z władzami niemieckiemi szeregu należących do jego kompetencji aktualnych kwestji górnośląskich.

Niemcy objęli już zarząd kolejowy na terenach okupowanych.

KOBLENCJA, 16. 11. (PAT.)

Ubiegłej nocy francusko- belgijski zarząd kolejowy na terenie okupowanym przekazał władzę w ręce niemieckiego towarzystwa kolei żelaznych. Akt ten nastąpił więc o 15 dni wcześniej, niż przewidywał to protokół londyński.

Debaty nad bezpieczeństwem na Kresach.

WILNO, 16. 11. (PAT.)

W ciągu dnia wczorajszego obradował pod kierownictwem p. wojewody Raczkiewicza zjazd starostów Ziemi Wileńskiej. Na porządku dziennym obrad była sprawa bezpieczeństwa. W dniu dzisiejszym toczyły się obrady w dalszym ciągu. Omawiane były kwestje samorządowe i administracyjne.

Zjazd Kupiectwa Polskiego na Górnym Śląsku.

KRÓLEWSKA HUTA, 16. 11. (PAT.)

Dziś w sali Redena odbył się zjazd kupiectwa polskiego na G. Śląsku. Na zjazd przybyli do Królewskiej Huty delegaci z Poznania i Krakowa. Zjazd wysłał telegramy z wyrazami hołdu do p. Prezydenta Rzplitej, prezesa Rady Ministrsw p. Grabskiego i ministra przemysłu i handlu p. Kiedronia. Powitalne przemówienia m. in. wygłosili p. Porębski imieniem kongregacji kupieckiej z Krakowa oraz p. Mazurkiewicz w imieniu rady związku towarzystw kupieckich na zachodnią Polskę i w imieniu związku towarzystw kupieckich z Poznania. Po szeregu jeszcze innych przemówień powitalnych wygłoszono referaty fachowe. Po odbyciu dyskusji uchwalono szereg rezolucyj. Zjazd zakończy się późnym wieczorem.

Wiadomości w kilku wierszach.

GENEWA. (PAT.)

Komisja powołana do rozstrzygnięcia sporu granicznego w sprawie Mossulu odbyła swe pierwsze posiedzenie. Po ukończeniu obrad w Genewie komisja uda się do Londynu, stamtąd do Angory a wreszcie do Bagdadu i Mossulu.

BIAŁOGRÓD. (PAT.)

Według ostatnich otrzymanych tu wiadomości Radicz znajduje się obecnie w Daves. Przygotowuje on obecnie na terenie zagranicznym kampanję wywrotową przeciwko królestwu S. H. S. i jednocześnie zaś zacieśnia swe stosunki z bolszewikami.

Wiadomości sportowe.

Polonja-Varsovia 6:1 (5:1)

WARSZAWA, 16. 11. (PAT.)

W dniu dzisiejszym odbyły się ostatnie zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego pomiędzy drużynami Polonją i Varsovią. Jak było do przewidzenia, Polonja pokonała przeciwnika w całym tego słowa znaczenie decydująco, gdyż wynik na jej korzyść wynosił 6:1 (5:1) Jedyną bramkę Varsovi zaraz w 15-ej minucie gry strzelona została z wypadu Kaczanowskiego. Po tej bramce zaczął sę srożyć na boisku Janek Loth. Wbił on kolejno dla Polonji 5 bramek. Sekunduje mu jedną bramką Tupalski, w tym dniu wyraźnie nastrojony goalowo. Gra przebiega pod znakiem zupełnej przewagi Polonji, która pod bramką przeciwnika przeprowadza najpiękniejsze kombinacje ze swobodą rutynowanych graczy.

Pogoń-Wisła 3:2 (2:1)

KRAKÓW, 16. 11. (PAT.)

Dzisiejsze zawody towarzyskie między Pogonią lwowską a krakowską Wisłą zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Pogoni w stosunku 3:2 (2:1). Pogoń grała technicznie i kombinacyjnie znacznie lepiej od Wisły. Gra obu drużyn twarda, przebój ostry. Przeważyła tu jedynie technika. Wszyscy zawodnicy Pogoni grali dobrze, natomiast u Wisły słabe skrzydła były dobre pozycje. Wisła nie wykorzystała rzutu karnego. Match był bardzo interesujący. Sędziował p. Rutkowski. Zawodom przyglądał się marszałek Piłsudski, którego powitano na boisku owacyjnie.

Cracovia-Olsza 5:0 (0:0)

KRAKÓW, 16. 11. (PAT.)

Zawody piłki nożnej okręgu krakowskiego o mistrzostwo klasy A między Cracovią a Olszą przyniosły zwycięstwo Cracovi w stosunku 5:0 (0:0). Do pauzy pewna przewaga Olszy, która dzielnie atakuje Cracovję, bez rezultatu jednak, chocaż Cracovia grała niezdecydowanie. Dopiero po przerwie Cracovia zrywa się do ataku i strzela kolejno 5 bramek. Pomimo mrozu bardzo dużo publiczności.

Warta-Posnania 3:1 (0:1)

POZNAŃ, 16. 11. (PAT.)

Dzisiejsze zawody piłki nożnej między Wartą a Poznanią zakończyły się zwycięstwem Warty w stosunku 3:1 (0:1). Posnania stawia zacięty i ambitny opór, Warta opór ten jednak zdołała przełamać. Po pauzie Posnania nie zdołała przeciwstawić się skutecznie szalonemu tempu i doskonałej technice Warty. Posnania miała doskonałe tyły. Gra Warty jak zwykle bez zarzutu.

Ministerstwo oświaty uważa, że Polska nie potrzebuje ludzi wykształconych.

WARSZAWA, 15. 11.

Sejmowa **komisja robót publicznych** obradowała w dalszym ciągu nad **projektem ustawy o mierniczych przysięgłych.** Projekt referował poseł **Posacki** (Związek chłopski). — Dyskusja, jaka na tym tle wynikła, poświęcona była również zagadnieniu, **czy utrzymać szkoły średnie któreby produkowały geometrów o zgoła przeciętnem wykształceniu, czy też szkoły te znieść i pozostawić wykształcenie mierniczych wyższym uczelniom publicznym.** Referent poseł Posacki zajął stanowisko, że skoro geometrzy w sprawach mierniczych zajmują pozycję analogiczną do roli, jaką notarjusze sprawują w zakresie czynności prawnych, **należy dbać o to, aby geometrzy mieli wyższy stopień wykształcenia.**

Przeciw temu zapatrywaniu wystąpił, rzecz znamienna, **ni mniej ni więcej, tylko delegat min. oświaty(!),** który był zdania, że **w Polsce można poprzestać na typie dawnych, „skoczybruzdów", którym nie potrzeba wcale wyższego wykształcenia(!!).** Oczywiście ten punkt widzenia **poparty został natychmiast przez posła Hryćkiewicza** z grupy **Dubanowicza i posła Sawickiego** (Z. L. N.). Ten punkt widzenia, pokrewny hasłu **„domowego wykształcenia" wziął górę** na komisji i mimo wywodów inżyniera **Mianowskiego, Hausnera, Posackiego** i innych, **większość komisji odrzuciła żądany projekt ustawy, domagający się wyższego wykształcenia** dla mierniczych i przyjęła **typ średniego wykształcenia.**

Admirał Tirpitz jedzie do Wilhelma.

O czem będą mówić ci dwaj szakale?

BERLIN, 16. 11.

Admirał Tirpitz wyjeżdża w najbliższych dniach do Doorn, gdzie zabawi kilka dni u b. cesarza Wilhelma. Socjalistyczna prasa niemiecka nawołuje rząd, aby nie dopuścił do tej podróży, gdyż istnieje uzasadnione podejrzenie, że Tirpitz naradzać się będzie z Wilhelmem nad przywróceniem monarchji w Niemczech.

Rząd polski ustanowił małą „nagrodę Nobla" 5000 złotych za najlepsze dzieło literackie.

WARSZAWA, 15. 11.

Na propozycję departamentu sztuki i kultury w dniu wczorajszym rząd ustanowił coroczną „nagrodę literacką" w wysokości 5.000 zł.

Po raz pierwszy nagroda za najlepsze dzieło literackie, które ukazało się w przeciągu trzech lat, wypłacona zostanie w lutym 1925 r.

Nad przyznawaniem nagród czuwać będzie specjalny komitet powołany przez departament sztuki, składający się z przedstawicieli literatury i krytyki, oraz reprezentantów ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Przyznanie jednak nagrody musi uzyskać aprobatę p. ministra oświaty.

Komitet ten zostanie powołany do życia w najbliższej przyszłości.

Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Toruniu.

Budowa portu w Gdyni.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu przesłało Izbie tutejszej memorjał, zawierający dane o budow. portu w Gdyni, jej stanie obecnym i programie na najbliższe lata. Prace około budowy portu rozpoczęły się już w r. 1921, w roku zaś bieżącym, mianowicie dnia 4 lipca, podpisana została umowa dotycząca wykonania dalszych robót, między Ministerstwem Przemysłu i Handlu a Konsorcjum Francusko - Polskiem.

W dziele rozwoju portu i uposażenia jego w hangary przy nadbrzeżach, magazyny dla długoterminow, przechowywania towarów w porcie, urządzenia mechaniczne i t.p. Rząd pozostawi szerokie pole dla inicjatywy prywatnej. Zależy więc na tem, aby tę inicjatywę wzięły w swoje ręce firmy i instytucje polskie i nie dały się uprzedzić firmom zagranicznym, dlaczego też zawczasu polskie koła gospodarcze powinny do tego się przygotować.

Równolegle z tem przed Ministerstwem Przemysłu i Handlu powstaje za danie najbardziej racjonalnego przystosowania budującego się portu do obrotu, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przypadnie mu w udziale. Odpowiednio do tego obrotu należy przewidzieć w pojekcie uposażenie portu i zapewnić dla każdego rodzaju ładunków, przechodzących przez port, odpowiednie place i odpowiednie udogodnienia, zależnie od indywidualnych dla tych ładunków wymagań.

Ponieważ wskutek głębokich wstrząśnień w okresie wojny światowej życie gospodarcze nie przyszło jeszcze do równowagi i statystyka obecna nie może odzwierciedlać normalnego dla Polski zamorskiego obrotu, ponieważ również należy obliczać urządzenia portowe nie na przemijające potrzeby chwili obecnej, lecz na stosunki unormowane, przeto Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwróciło się do Izby tutejszej o nadesłanie opinji w kwestjach następujących:

1) na jaką wysokość (w tonach metrycznych) należy oceniać obrót zamorski (eksport import), przypadający na teren działalności Izby, obecnie i w czasach normalnych:

2) jakie główne artykuły i w jakich ilościach na ten obrót się składają i będą się składać;

3) jaka część obrotu i jakich towarów eksportuje się i importuje przez porty cudze i w jakiej mierze należy się spodziewać przeciągnięcia ich, przy odpowiedniej polityce, do portów polskich (Gdynia i Gdańsk);

4) jak podzieli się nasz obrót zamorski pomiędzy Gdynią i Gdańskiem.

Prosimy przeto sfery przemysłowo-handlowe, należące do okręgu Izby naszej, o rychłe nadesłanie odpowiedzi na pytania powyższe, pod adresem Izby

Rybacy na Helu winni doznać szczególnej opieki Rządu.

WARSZAWA, 15. 11. (PAT.)

Na posiedzeniu sejmowej komisji rolnej załatwiony został wniosek Z. L. N. w sprawie przejęcia przez państwo ziemi wsi Chałupy i rozprzedania jej pomiędzy rybaków. Komisja na wniosek referenta uchwaliła przychylić się do tego wniosku, a nadto uchwaliła ponownie wezwać rząd do wniesienia projektu ustawy o uwłaszczeniu użytkowników na terenie całego państwa polskiego. Pozatem komisja uchwaliła kilka wniosków, wzywających rząd do pilniejszego zaopiekowania się rybakami nadmorskimi.

Niemcy przygotowują się do odwetu.

LONDYN, 16. 11.

„Times" podaje ciekawy artykuł o zawieszeniu broni i rozbrojeniu Niemiec. Ogólne przekonanie przypisuje notatkę tę jednemu z członków międzysojuszniczej kontroli Niemiec. W notatce tej autor stawia ciężkie zarzuty Niemcom. Międzysojusznicza komisja centralna nie spotkała wprawdzie czynnego oporu w swej działalności ze strony Niemiec, **jednak passywny opór Niemiec był świetnie zorganizowany.**

Opór niemieckiej obrony krajowej oraz tajnych militarnych organizacyj był bardzo wielki. Gen. v. Seeckt jest nietylko dyktatorem całych Niemiec, ale najpotężniejszym człowiekiem. Rząd niemiecki nie może się oprzeć jego dyrektywom. Nielegalne organizacje coprawda przez pewien czas przerwały ćwiczenia rekrutów, jednak komisja międzysojusznicza stwierdziła, że **idea nowego rewanżu w Niemczech żyje. Zakłady Kruppa znów fabrykują karabiny ręczne i maszynowe. Pozatem każdy członek Reichswehry jest tak bogato uzbrojony, że można bronią Reichswehry uzbroić armję pięć razy liczniejszą. Wszystkie nadzieje przyszłego zwycięstwa Niemcy pokładają w nowych wynalazkach gazowych, których dokonano w instytucie cesarza Wilhelma.**

Purpurowy gwoździk.

Stukane do drzwi nakazujące. Klęcząca w pokoju kobieta zrywa się i woła:

— Proszę!

Ostrożnie przestępują próg karabinjerowie.

— Kogo panowie szukacie? — Okropna trwoga dławi jej gardło.

— Wy wiecie dobrze! — rzuca jeden z nich brutalnie.

— Od dwudziestu dni nie było go w domu — odpowiada czarno ubrana kobieta i na twarzy jej maluje się szczerość.

— Kto tam śpi? — Karabinierowie wskazują na drzwi alkowy.

— Moja synowa.

Otworzyła drzwi: światło lampy padło na łóżko, na którem spała młoda kobieta. Tylko do połowy kołdra osłaniała jej pełne kształty. Fala czarnych rozplecionych włosów odrzynała się kontrastem na białości pościeli. Uniosła się, splonęła rumieńcem i usiłowała okryć.

— Chodźmy! — rzekł nieco zakłopotany człowiek o brutalnie dźwięczącym głosie. Szybko skłoniwszy się, wyszedł wraz z towarzyszami. Słowa nie mówiąc, opuściła ubrana czarno kobieta. W dłoniach ukryła śmiertelnie bladą, od łez pooraną twarz. Skoro przyszli go szukać w jego własnym domu, to znaczy, że wiedzieli, kto popełnił morderstwo w chwili tej przeklętej sprzeczki! Zdawało jej się, że widzi już swego ściganego — później sromotnie w kajdany zakutego! Tego syna, którego wcześnie owdowiawszy, wychowała ubóstwiając go! Tylko bóle i hańbę otrzymała za to w nagrodę. Lecz jakże chętnie raz jeszcze oddałaby całą tę Kalwarję, byleby tylko, tak jak za czasów dzieciństwa, mieć go w swych ramionach, módz go jeszcze ochraniać, módz go ratować.

Na progu alkowy ukazała się nagle młoda kobieta; w pośpiechu zarzucony szal pozostawiał odkryte jej białe ramiona i piersi. Była piękna. Lecz wyraz wzburzenia nadawał ostrość jej rysom.

— Czego chcieli? — Ton jej zapytania zdradzał nienawiść.

— Szukali go! — załkała matka.

Młoda kobieta milczała, jak gdyby pod władzą jakiejś przemożnie absorbującej myśli. Po chwili dopiero głos jej przerwał ciszę:

— Mam tego dość! Bodajby go czemprędzej zamknęli! Niech płaci za swoje bezeceństwo; musi się skończyć wreszcie ta hańba, która nawet w czasie snu w nocy naraża nas na prześladowania. Chcę się czuć wolną!

— Był czas, Kornelo, gdy razem ze mną modliłaś się o ratunek dla niego. Czyżbyś go już nie kochała?

— Tak, matko! Nie kocham go. Poniewierał mną. Nie chcę go znać, skoro doszedł aż do morderstwa...

Cisza zaciążyła nad pokojem, któreго atmosfera teraz przepełniona była cała trwogą matczynego serca.

I w tej chwili właśnie — jak gdyby go niema rozpacz przyzwała — ukazał się nagle w ciemnych ramach drzwi nieobecny.

„Syn mój najdroższy! Przybyłeś wreszcie. Niechaj cię uścisnę z całego serca...!" — Wyswobodził się z jej ramion ruchem szorstkim... Utkwiła wzrok uporczony w drzwi półotwarte, później przez okno w ciemną letnią noc. — „Szukają cię" — wyszeptała mozolnie... — Uciekaj, Pietro, — i tak stracony jesteś dla mojej miłości!"

Napozór beztroski młodzieniec osunął się niedbale na krzesło. Przelotne spojrzenie groźby ugodziło w siedzącą teraz bez ruchu młodą kobietę, której oczy z nieukrywaną trwogą przez okno jak gdyby szukały ucieczki. Z okrutną lubieżnością rozkoszował się mężczyzna jej cierpieniem. —

„Wszystko zaryzykowałem aby tylko jeszcze raz módz być z tobą... czyż cię to nie raduje?" —

Widział jak wszelki ślad krążenia krwi znikał z jej oblicza. Spojrzała znowu w okno, z poza którego dobiegał teraz, jeszcze ledwie dosłyszalny śpiew. Mężczyzna przychwycił spojrzenie, wydobył zegarek i rzucił szyderczo:"

„Bardzo mi jednak spieszno!"

Umęczone serce matki czuło, że w obecności jej rozgrywa się ma coś okropnego.

— Więc o drugiej godzinie! — mówił dalej mężczyzna z tym samym niesamowitym spokojem — wtedy, gdy matka śpi.

Z dziką gwałtownością rzucił się na kobietę.

— Patrz mi prosto w oczy — zawył, potrząsając nią z wściekłością. Pozorny spokój opuścił go już w zupełności.

— Przyszedłem tu, aby go jak psa zabić. Ciebie nie! Ty należysz do mnie. Ciebie nie chcę stracić. Ciebie potrafię w inny sposób ukarać... Tymczasem pomożesz w zabiciu go... Dasz mu znak umówiony i wypuścisz go tutaj...

— Nie! — zawołała, zbierając resztki sił w ostatecznem natężeniu.

— Tak! — powtórzył, potrząsając nią raz jeszcze w brutalnym uścisku.

— Pietro, zostaw ją... uciekaj, oni cię szukają, oni cię znajdą, złych sam Bóg ukarze! Ty, Pietro, którego mimo wszystkich moich łez muszę utracić, uciekaj!

Znowu odtrącił ją i ona, wyczerpana ostatecznie, upadła na kolana, u stołu. Mężczyzna chrapliwym głosem rozkazywał żonie:

— Dasz znak! Jeśli mnie będziesz chciała oszukać, jeśli pozwolisz mu zbiedz, załatwię się z tobą — i z przerażającym spokojem wydobył z zanadrza sztylet i błysnął jej przed oczami.

Jak gdyby nagłym cudem przemieniona, śmiertelnie dotychczas blada twarz modej kobiety przybrała dziwny wyraz stanowczości. Słowa nie mówiąc, wolnym ruchem zdjęła lampę z parapetu okna i zdawała się czegoś oczekiwać.

Niezwykły był to moment, gdy całemi oczami, ze ściągniętemi muskułami twarzy stał poza drzwiami w ukryciu, gdy z potworną powolnością przemijały minuty, których serca w szalonym tempie łomotały, oczekiwały i na każdej twarzy inne rysowało się cierpienie. Wreszcie równe, tłumione kroki zmąciły nocną ciszę i cicho zadźwięczały pierwsze strofy słodkiej miłosnej canzony. Mężczyzna z ukrycia ostrożnie odepchnął drzwi, pochylił się, gotowy do ataku, klęcząca na podłodze matka uniosła głowę ku górze w szaleństwie bliskiej trwogi, kobieta w oknie wychyliła się tak, aby już z zewnątrz można było dojrzeć dokładnie Potem gdy ostrożne kroki wśród nocy zdawały się zatrzymywać — z kocią zręcznością szybkością, nagłym ruchem wyrwała krwisto- purpurowy gwoździk z

W murach dawnego klasztoru znaleziono zagadkowy szkielet człowieka.

Trup w pace ukryty pod podłogą. Przed 20 laty zakonnica miała zabić zakonnicę. Gorączkowe śledztwo kryminalne policji lwowskiej.

Olbrzymi gmach byłego zakładu karnego dla kobiet przy ulicy Ujejskiego obok kościoła św. Marji Magdaleny, został oddany na cele Politechniki lwowskiej, a od kilku miesięcy przeprowadzane są tam rekonstrukcje. Przed stu laty mieścił się tam klasztor OO. Dominikanów, który za cesarza austrj. Józefa II został zniesiony, budynki zaś zostały przeznaczone na **zakład karny dla kobiet** pod nadzorem zakonnic, Sióstr Miłosierdzia. Zakład ten przed dwoma laty został zniesiony, a aresztantki rozmieszczono po innych zakładach karnych.

W poniedziałek rano w małej parterowej celi klasztornej, w której mieszkała zakonnica, robotnicy przystąpili do rozbierania podłogi.

Pod celą tą znajduje się sklepienie, na którem umieszczona była podłoga, na niej zaś umieszczone są „legary“ a na tych dopiero była zbudowana faktyczna podłoga. Otóż robotnicy zerwawszy tę podłogę, pomiędzy jedną a drugą natknęli się **na trumnę lub pakę, w której umieszczony był szkielet ludzki.** Gdy robotnik Romańczuk trumnę ruszył swoją łopatą, ta **zbutwiała i spróchniała rozsypała się.** Nogi szkieletu ludzkiego były prawie na 80 centymetrów pod murem fundamentów kościoła św. Marji Magdaleny. W parterze była wilgoć, która niewątpliwie miała swój wpływ na trumnę, że ta uległa zupełnemu zniszczeniu.

Na miejsce wnet przybył prok. Sowboda, sędzia śledczy i podinsp. policji. Na ich polecenie wykopany szkielet został przewieziony do Instytutu medycyny sądowej. Tu zostaną zbadane kości, czy są mężczyzny, czy też kobiety, a nadto znawcy wydadzą swoje orzeczenie, czy **niema na czaszce jakichś znaków gwałtu** i jak długo szkielet ten mógł znajdować się zakopany pod podłogą.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz Batorski Policja stanęła przed zawiłą zagadką. Przypuszcza ona, że w murach klasztornych **zajść mogło morderstwo,** a sprawca nie mając okazji pozbycia się trupa, umieścił go w pace pod podłogą. Czy taki fakt zaszedł za czasów klasztoru OO. Dominikanów czy też za czasu zakładu karnego i urzędowania Sióstr Miłosierdzia, ustalić to będzie można po orzeczeniu znawców, jakiej płci jest szkielet i jaka jego jest starość.

Jak donoszą pisma lwowskie, w toku śledztwa komisarz Stojków przypomniał sobie fakt, że przed trzema laty przesłuchiwał jakąś kobietę, przytrzymaną na kradzieży. W czasie jej tam pobytu **pewna zakonnica miała zabić drugą, a trup tej miał być ukryty gdzieś w murach zakładu.** Naturalnie do opowiadania tej kobiety nie przywiązywano wówczas żadnej wagi, uważano bowiem, że ona **fantazuje.** Dziś przypuszcza policja, że w tej wersji może być cień prawdy. — Odkrycie stanowi sensację dnia we Lwowie.

„Cudowny“ uzdrawiacz w Liege.

BRUKSELA, 10. listopada.

W Liege nie mówią o czem innem, jak tylko o niejakim Lacroix, który zajmuje się przeszło od roku z zadziwiającem powodzeniem **uzdrawianiem ludzi.**

Człowiek ten ma lat zaledwie 30, jest nadzwyczajnie blady, posiada rysy jak gdyby skamieniałe, nie ulegające zmianom, a spojrzenie magnetyczne. W rozmowie z jednym z dziennikarzy oświadczył on co następuje:

— Jestem fenomenem. Sprawiam to, **że ślepi widzą, że dzieci, które nigdy nie chodziły, chodzą, że ludzie sparaliżowani od kilku lat napowrót mogą robić użytek ze swych członków. Leczę także rakowatych.** Kiedy zgłosi się do mnie jakiś pacjent, **to mówię mu jaki jest charakter jego choroby** i powiadam: „Jest pan chory na to lub owo, proszę iść, a za 2 tygodnie będzie pan zdrów.“

Już wówczas, kiedy byłem małym chłopcem, ten dar uzdrawiania ludzi u mnie się zamanifestował, ale nie z całą jego siłą. Trzeba dojść do pewnego wieku, ażeby posiąść go w całej pełni. Nie żądam od swoich pacjentów żadnej zapłaty, co się zaś tyczy liczby moich uzdrowień, to nie byłbym w stanie dokładnie jej podać. Niektórzy **lekarze chcieli mnie szpiegować** i w tym celu zgłaszali się do mnie w przebraniu, ale zaledwie przeszli próg tych drzwi, już zostali **zdemaskowani.**

Ten właśnie „cudowny“ lekarz wywołuje w Liege swemi uzdrowieniami ogromne zainteresowanie.

Skok z samolotu na samolot.

W Huston, w stanie Texas, niejaki Fred Loon, przeskoczył ze swojego samolotu na drugi w celu uratowania życia młodej i pięknej aktorce miss Rozalji Gordon. Chodziło tutaj o widowisko, w czasie którego miss Gordon miała się popisywać niezwykłemi produkcjami powietrzno- akrobatycznemi.

Mianowicie mieszkańcy Huston chcieli zobaczyć, jak miss Gordon, znana i ceniona aktorka, spadać będzie na ziemię z obłoków, przyczem pozwolono jej oczywiście posługiwać się spadochronem. I oto w chwili, kiedy miss Gordon miała wykonać skok z samolotu, sznury spadochronu poplątały się, co narażało całe przedsięwzięcie na fiasco, a życie miss Gordon na niebezpieczeństwo. I wówczas to pojawił się w porę z pomocą mister Loon na swoim aparacie. Przyżeglował on tuż ku samolotowi, na którym znajdowała się miss Gordon, uchwyciwszy stosowny moment, przeskoczył i wciągnął pobladłą miss Rozalię do aparatu. Samolot wylądował następnie wśród burzliwego aplauzu licznie zgromadzonej publiczności.

Czyżby na pieniężnym rynku amerykańskim coraz ciaśniej było?

PARYŻ, 15. 11. (PAT.)

„Temps“ donosi, że minister finansów Clementel oświadczył, iż podane przez prasę wiadomości, dotyczące zawarcia układu pomiędzy ministerstwem finansów a pewną grupą finansistów amerykańskich w sprawie pożyczki uważać należy za przedwczesne.

Zasadniczy wyrok Sądu Apelacyjnego.

W miesiącu październiku na łamach „Expressu“ w numerze 141 poruszyliśmy sprawę uchwały na podstawie której Sąd zarządził

natychmiastową eksmisję

z lokalu właściciela firmy J. Kowalewskiego w Toruniu ul. Szeroka, opierając się **na twierdzeniu właściciela domu p. Tomaszewskiego,** że dom, w którym znajduje się lokal p. Kowalewskiego wymaga gruntownego **remontu,** i jest zniszczony do takiego stopnia, że natychmiastowa eksmisja z niego jest niezbędna

dla jego „bezpieczeństwa“.

P. Kowalewski został zaskoczony w pełni sezonu taką uchwałą, która godziła

w jego egzystencję,

równającą się

zupełnej ruinie majątkowej.

Wedle bowiem twierdzenia p. Kowalewskiego, dom ten, nie znajduje się w groźnem niebezpieczeństwie, nadto inni lokatorowie tego domu z tegoż samego powodu

eksmisji nie otrzymali.

Przeciwko więc takiej krzywdzącej uchwale, wniósł p. K. rekurs, — uzyskując tymczasowe zezwolenie na pozostanie w zajmowanym lokalu **do 15. b. m.**

Epilog tej interesującej sprawy, rozegrał się w Sądzie Apelacyjnym w Toruniu w dniach 11 do 13 bm. Rozprawie przewodniczył Prezes Sądu Apelacyjnego p. Ornas — jako wotanci zasiadali sędziowie p. Kruszelnicki i p. Wiśniewski. — Jaką uwagę przykładano do tej sprawy świadczyć może i ten fakt, że powołano do niej cały szereg rzeczoznawców jak: p. Soczkiewicza dyrektora Państwowej Szkoły Budowlanej w Poznaniu, architektów p. Rogalę i p. Thobera z Torunia, p. Biernackiego z Bydgoszczy, raz chemika Hubenthala. Sąd po przeprowadzonej wizji lokalnej, która trwała

parę godzin,

po wysłuchaniu fachowej opinji rzeczoznawców, zaproponował ugodę — a kiedy ta nie doszła do skutku, zawyrokował

zniesienie uchwały I. Instancji

t. j. uchylił w zupełności

eksmisję

pozostawiając dzierżawcę p. Kowalewskiego w **dotychczas zajmowanym lokalu** i utrzymując w mocy kontrakt pomiędzy stronami zawarty.

Wyrok Sądu Apelacyjnego w powyższej sprawie, ma

zasadnicze znaczenie.

Jest on poniekąd **przestrogą** dla niektórych właścicieli domów którzy zbyt **lekkomyślnie** żądają niejednokrotnie **eksmisji.** I pod płaszczykiem poważnej kwestji, pragnie się przemycić swój li tylko

własny interes,

a temsamem ustawę o ochronie lokatorów nagiąć do interesów

swojej kieszeni.

Powaga Sądu, stojąca na straży wszelkich ustaw, daje nauczkę, komu jej potrzeba — że wszelkie prywaty i interesa osobiste, należy podporządkować

Sprawiedliwości.

W tej ze wszech miar interesującej rozprawie — właściciela domu p. Tomaszewskiego zastępował mecenas p. Tempski, zaś p. Kowalewskiego znany mecenas p. Kurzątkowski.

Rozpaczliwy czyn zniszczonej wojną rodziny węgierskiej.

Rodzice chcieli wytopić własne dzieci.

Za lat 100 czy 200 historyk omawiający nastroje ludności która dźwigała na swych barkach mozół

wojny światowej

nie będzie mógł odpowiednie przejść obok tragedji jaka się rozegrała ubiegłej soboty w Budapeszcie.

W pobliżu wyspy Małgorzaty, położonym nad Dunajem zauważył

dyżurny policjant

rodzinę złożoną z ojca, matki i czworga drobnych dzieci. Rodzice czule uściskali się wzajemnie, a potem ucałowali po kolei swe dzieci, jakby się z niemi

wydobyto z wody,

Po takiem pożegnaniu ojciec, Rudolf Vajateck'y bezrobotny pomocnik handlowy, jak się później okazało, porwał najstarszego swego synka, liczącego siódmy rok życia i

rzucił go w nurty Dunaju.

matka zaś zamierzała to samo uczynić z 5-letnią córeczką Gizelą. Policjant jednak wczas zdołał wyrwać jej maleństwo z ręki, zaalarmował ludzi i straż nadbrzeżną, która natychmiast pospieszyła na ratunek tonącemu dzieciakowi.

Chłopca dającego słabe jeszcze oznaki życia

wydobyto zwody,

a zbrodniczych rodziców odprowadzono do komisarjatu policyjnego.

Śledztwo wykazało, iż skutkiem nędzy i bezrobocia postanowili pp. Vajatecky zgładzić ze świata swe dzieci a potem odebrać sobie życie, skacząc do Dunaju. Mieli oni kiedyś dobrze prosperujący sklep w Siedmiogrodzie, z powodu jednak wojny

stracili całe swe mienie

i zamożny niegdyś kupiec dostał posadę pomocnika handlowego w pewnej firmie. Z powodu złych interesów firmy stracił Vajatecky posadę i od pół roku szukał jakiegokolwiek zajęcia.

Daremnie jednak — wszędzie spotykała go odmowa. Nieszczęśliwa rodzina nie miała nawet mieszkania i przez kilka miesięcy sypiali biedacy po ogrodach publicznych lub w poczekalniach kolejowych. Nadchodząca zima i brak jakiejkolwiek nadziei na poprawienie bytu zadecydowały o ich rozpaczliwem przedsięwzięciu.

grządki, na parapecie okna, przez chwilę trzymała czerwony kwiat w mocno zaciśniętych ustach, potem doręczyła go szybko komuś, kto szybko kwiat pochwycił i zawołała głosem, w którym nie było już nic ludzkiego, — tak przepojony był ten głos przerażeniem, trwogą i namiętnością zarazem:

— On czyha na ciebie... Uciekaj, najdroższy!

Człowiek czyhający zaharkotał okropnem przekleństwem, rzucił się na kobietę, powalił ją na ziemię, czerwony kwiat purpurowy rozkwitł na jej piersi... potem, podczas gdy krzyk jej biegł za nim wśród nocy, rzucił się, przeskakując przez okno, w dal.

Dopiero teraz matka, którą potworny czyn na długą chwilę do ziemi przygwoździł, zataczając się podpełzła do młodej kobiety, wijącej się w przedśmiertnych drgawkach, podczas gdy na piersi jej rozkwitał się purpurowy kwiat krwi wkrąg naokoło sztywno tkwiącego ostrza sztyletu. — W przeraźliwej jasnej wizji stał przed oczami matki jej syn, nowej zbrodni winny, oskarżony, skazany, bezpowrotnie zgubiony. Słyszała hałas zatrzaskiwanych drzwi więziennych i kroki... tak jest, szybkie kroki tych, których przez ciszę nocną przywołał krzyk mordowanej. Wtedy zebrała ostatki swej energji, pochyliła się nad krwawymi zwłokami, wyrwała sztylet z piersi, chwyciła go mocno w dłoń, i raz po razie wykonywać zaczęła ruchy, jak gdyby powtarzała je z zapamiętaniem.

Poczem ku pierwszemu wchodzącemu wyciągnęła dłonie, spojrzała jeszcze na zmarłą przedziwnym wzrokiem nieskończonej miłości i wyrzekła cicho:

— To ja ją zamordowałam...

Nie trzeba już cierpieć, żeby być piękną.

Trzeba cierpieć, żeby być piękną! Wiedzą o tem końchy perłowe w głębinach mórz, wiedzą o tem nurkowie, poławiacze pereł, wiedzą elegantki, a nadewszystko pierwsza ta, która przyszła na pomysł zapięcia o tem ich męczarni.

Nauka łagodzi wiele bólów: litościwą dłonią.

Rodzi ona sztuczne perły bez bólu i bez bólu nabywają je piękne damy, albowiem nosi się dzisiaj fałszywe perły bez fałszywego wstydu.

Modne są nietylko naszyniki i długie sznury na szyi, lcz całe garnitury, składające się z naszyjnika, kolczyków i branzolet (ze snurka lub kilku sznurków). Nowością są naszyjniki z białych i czarnych pereł naprzemian. Perły są tak duże, że nie udają już prawdziwych. Technika rozrzuca j hojnie. Trudno mi w tym miejscu nie zacytować pisma świętego, o perłach i wieprzach. Niestety czasy są tak smutne, że rzuca się perły sztuczne między świnie prawdziwe.

Antuka.

Do 25 b. m. przyjmują listonosze przedpłatę na „Express Pomorski“

W Rosji jedna książka przypada na 18 uczniów, jeden ołówek na dziesięciu.

Rozrost analfabetyzmu w postępowej Rosji.

Wedle doniesień „Izwiestij“ przed komitetem egzekutywnym obradującym w tej chwili w Moskwie wystąpił ze sprawozdaniem komisarz dla spraw

ludowego oświecenia

Łunaczarskij. Sprawozdanie bolszewickiego ministra oświaty rzuca jaknajgorsze światło na stan nauki w Rosji i dowodzi, iż rządy sowieckie

zniszczyły

w dziedzinie oświaty to nawet co pozostało po rządach carskich, tak niechętnie odnoszących się do kwesji nauczania ludu.

W roku wybuchu wojny liczyła Rosja

62.000 szkół pospolitych,

do których uczęszczało 4.200.000 uczniów. W roku 1923 na całej przestrzeni republiki istnieje

49.000 szkół pospolitych,

do których uczęszcza 3.700.000 dzieci.

Również upadło szkolnictwo średnie, a liczba uczniów w tych szkołach zmniejszyła się o ⅓ w stosunku do frekwencji przedwojennej.

Gdybyż jednak jakość sowieckiego szkolnictwa była lepsza, niż za czasów carskich?

Łunaczarskij, którego przecież nikt nie może posądzić o sympatję dla

dawnych rządów

w bardzo drastycznym oświetleniu przedstawia stan korpusu nauczycielskiego.

„Uposażenie ich jest żebracze, nauczyciel otrzymuje miesięcznie 5—8 rubli złotych, zdany więc być musi na dobroczynność.

Skoro zawiedzie miłosierdzie miejscowej ludności, nauczyciel sowiecki

przewesza przez ramię torbę

i idzie żebrać do dalszych nawet okolic.

Skutkiem takiego uposażenia nauczyciele nie cieszą się żadną powagą na wsi, uważani są na równi z żebrakami

jako ciężar gminy,

a chłopi starają się ich pozbyć.

W 49.000 obecnie istniejących szkołach nauka odbywa się bardzo nierówno miernie, nietylko bowiem budynki w znacznej części są

zniszczone

i brak opału przeszkadza lekcjom, ale niedostatek książek i przyborów jest katastrofalny.

Jedna książka wypada na 18 uczniów a 1 ołówek na dziesięciu. Wśród takich warunków nie można mówić o oświacie a przymus

powszechnego nauczania

nie może być wprowadzony, albowiem i z temi uczniami, którzy są, sowiety nie mogą sobie poradzić.

Czy można uwieść 50-letnią wdowę

i do tego matkę dwojga dzieci.

Nad kwestją czy można uwieść wdowę liczącą 50 lat życia, matkę dwojga dzieci a to: 20-letniego syna i 17-letniej córki, zastanawiał się sąd wiedeński. Powodem zaś do tych rozważań była skarga niejakiej pani Gruber, właścicielki magazynu krawieckiego.

Niemłoda ta osoba postanowiła

wydać się raz jeszcze zamąż,

a przedmiotem jej afektów stał się rówieśnik jej, p. Wilhelm Waldmühler, sąsiad z tego samego domu i piętra. między rówieśnikami zawiązał się

serdeczny stosunek,

który trwał z górą rok, po tym jednak okresie czasu Waldmühler, wyszukał sobie znacznie młodszy i piękniejszy

przedmiot miłości,

więc nieco przejrzałą damę poniechał jej losowi. Rozgniewana tem niesłychanie kobieta zrobiła doniesienie do sądu, iż były jej amant

uwiódł ją

obiecując małżeństwo. Wywiązała się więc bardzo długa i akademicka dysputa, licująca swym charakterem raczej do

średniowiecznego zamku

z owych czasów, gdy zaprzątano się kwestjami miłości i grzechów z nią złączonych.

Po długich debatach sąd jednak orzekł iż z pojęciem wdowy w dodatku dzietnej a zwłaszcza 50-letniej nie zgadza się uwiedzenie.

Decyzja ta równała się życiowemu bankructwu wdowy.

Dziwne zdarzenie.

Pomorska „Marienburg Ztg.“ opisuje niezwykły wypadek zgonu pewnego robotnika z Walxpust, czemu towarzyszyły istotnie nadzwyczajne okoliczności. Oto przed kilku dniami wybrał się on z towarzyszami na wycieczkę w pola, gdzie napotykanym krzyżom przez bezbożne wybryki zrywali figury Chrystusa.

Na jednym krzyżu robotnik ów przybił figurę odwrotnie nogami do góry wśród naigrawań całego towarzystwa z prymitywności rzeźby. W dwa dni po wycieczce w fabryce „Louza“, gdzie pracował, zdarzył się wypadek — robotnika pochwyciła maszyna. Dostał się on głową na dół pomiędzy dwa koła maszyny, które go zupełnie zmiażdżyły. Młodzieniec ten, to był ów bluźnierca, który przed dwoma dniami znieważył krzyż Chrystusowy.

Mieszkańcy wsi i koledzy różnie komentują ten istotnie dziwny wypadek.

Liczba żydów naświecie.

Według świeżo wydanego w Nowym Jorku rocznika amerykańsko-żydowskiego za rok żydowski 5685, liczba żydów na świecie wynosi 15 i pół miljona głów. Więcej, niż dwie trzecie z tej liczby żyje w Europie, jedna czwarta w Ameryce północnej i południowej, a zaledwie nieco więcej niż 8 procent przypada na Azję, Afrykę i Australję. Z żydów, mieszkających na lądzie amerykańskim, 3.741.988 przypada na Amerykę północną, gdzie tworzą 2'7 proc. ludności. W Ameryce środkowej i południowej mieszka 108.204 żydów.

Większość żydów europejskich zamieszkuje Europę środkową, gdzie tworzą 8 proc. ludności. W samej Polsce mieszka około 3 i pół miljona żydów.

Miastem liczącem najwięcej żydów jest Nowy Jork, mieszka tam bowiem około 1 i pół miljona żydów. W Palestynie żyje ogółem 83.794 żydów, tworząc tam zaledwie 11 proc. ludności. W Jerozolimie jednak żydzi tworzą więcej, niż połowę mieszkańców, gdyż na ogólną liczbę 62.578 mieszkańców tego miasta przypada 33.971 żydów.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, przedstawienie zawieszone; od jutra (wtorek) rozpoczyna się „Tani Tydzień“ (35-proc. zniżka). We wtorek, środę, czwartek i sobotę odegrany będzie po niskich, dla wszystkich przystępnych cenach, głęboko patrjotyczny **„Sybir“** Gabrjeli Zapolskiej, entuzjastyczn. przyjmowany na pierwszych dwóch przedstawieniach. Wspaniała wystawa i koncertowa gra całego zespołu utrzymuje uwagę widza w nieustannem napięciu. Sztuka znakomitej, nieodżałowanej autorki stanie się niewątpliwie atrakcją dla wszystkich sfer polskiego społeczeństwa, zwłaszcza, że zniżone ceny miejsc umożliwią każdemu poznanie pięknego dzieła.

PRAKTYCZNY KURS JĘZYKA ANGIELSKIEGO.

Izba Przemysłowo- Handlowa w Toruniu komunikuje, że przy wieczornych kursach handlowych będzie uruchomiony kurs języka angielskiego. Zapisy kandydatów przyjmuje się w lokalu kursów handlowych w gmachu gimnazjum żeńskiego, przy ul. W. Garbary na II. piętrze pokój nr. 25, od godz. 6-7 wieczorem, gdzie również będą udzielane bliższe informacje.

OFIARY.

Toruńska Fabryka Chleba T. z o. p. w Toruniu złożyła do mojej dyspozycji za pośrednictwem Zarządu tut. Elektrowni i Gazowni na biedne dzieci miasta Torunia kwotę 200 zł.

Za dar ten składam ofiarodawcy jakoteż Zarządowi Elektrowni i Gazowni serdeczne podziękowanie.

Prezydent miasta: Bolt.

Z RUCHU WYDAWNICTWA MUZYCZNEGO.

Oddawna dawała się odczuć potrzeba nadania łączności, zawodowym zrzeszeniom muzyków w Polsce, tworzących t. zw. „Związki“. — Usiłowania jednostek i poszczególnych towarzystw szły dotychczas luzem. Dopiero w ostatnich miesiącach, dzięki wydawnictwu miesięcznika „Rytm“ praca wykazuje wcale pokaźne płony. Pismo to informuje muzyków nietylko o sprawach zawodowych, ale, jak to z różnych artykułów ostatniego numeru „Rytmu“ wynika, kultywuje kierunek wychowawczo- pedagogiczny nauka śpiewu i wpływ wychowaczy nauki muzyki w szkołach średnich), dalej omawia szczegółowo przebieg konferencji zjazdu muzyków z całej Europy we Wiedniu w dniach od 8.—10. września b. r. mający wielkie znaczenie epokowe, udało się bowiem zlikwidować stosunki „powojenne“ i utworzyć „Międzynarodowy Związek Muzyków“ naturalnie z wykluczeniem reflekcji politycznych.

Pisząc o wydawnictwie organu związkowego jakim jest miesięcznik muzyczny „Rytm“, podkreślić muszę sprawność naszego Związku muzyków w Toruniu, który od lipca b. r. został filją Cenralnego Związku w Warszawie. Oddział toruński dobiega liczebnie 100 członków, posiada swój lokal przy ul. Bydgoskiej nr. 86 z całem urządzeniem administracji. Oddział toruński reprezentowany był już na zjeździe muzyków w Łodzi przez delegata p. Madejskiego. — W skład zarządu oddziału toruńskiego wchodzą pp.: Morawski (prezes), Kaliszak (wiceprezes) Rożyński (skarbnik) i Madejski (sekretarz). Placówce oruńskiej na dalszą drogę pracy życzymy „Szczęść Boże“!

Wład—kiewicz.

RUCH WYDAWNICZY.

Ukazał się nr. 46 „Wiadomości Literackich“. Na treść jego składają się wywiady z W. Grubińskim, I. Strawińskim, J. Pankiewiczem, sensacyjne fragmenty z mającego się ukazać II. tomu pamiętników Bilińskiego, kasydy J. Iwaszkiewicza, nieznany szkic C. K. Norwida „O jasności i ciemności“ z komentarzem J. Ujejskiego, korespondencje z Paryża o paszkwilu na France'a p. t. „Trup“, korespondencje z Lozanny W. Hulewicza o dwudniowym pobycie i R. M. Rilkego, recenzje teatralne J. Lechonia, kinowe K. Irzykowskiego, muzyczne J. Iwaszkiewicza, omówienie ostatniej książki Lechonia przez Horzyce, wreszcie apel do rządu polskiego w sprawie kandydatury Reymonta do nagrody Nobla.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

Teatr zamknięty.

Jutro.

„Sybir“.

Co wyświetlają w kinach?

Ceny prenumeraty: Miejscowa 2,50 zł, z odnoszeniem lub samiejscowa 2,75 zł., zagranicą 4,0 zł. **Ceny ogłoszeń:** W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.00 do 6-ej

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁOŃSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp. PAWEŁ WAWRZASZEK.